

Droga Sumienia



Krystian Socik

Krystian Socik

Droga Sumienia

Wydawnictwo
Foelix Phoenix

Copyright © 2024 by Krystian Socik. All rights reserved
Copyright © 2024 by Luxar Alpess sp. z o.o.

Źródło okładki:

Exlex – <https://www.behance.net/gallery/208570413/Les-ailes-perdues>

ISBN 978-83-970210-4-4

Wydawnictwo
Foelix Phoenix
Szczecin 2024

Rozdział I

„Ileż to istnień wpatrywało się w ciemne sklepienie, migoczące do nas światłem gwiazd, które już dawno przeminęły. Ileż z nich modliło się do tych iskierek. W nadziei, że odpowiedzą, dadzą znak, wskażą drogę. Ileż z nich rozmyślało o tym, co miało dopiero nadejść. Wpatrując się w firmament, będący fotografią fal docierających do nas z przeszłości... Trwamy więc zawieszeni w czasie, świadomi skończoności wszystkiego, co znamy. Pomimo niej, wciąż pragniemy doświadczyć namiastki nieśmiertelności. Zapisać się, choćby na chwilę, w zbiorowej świadomości mieszkańców planety. Planety będącej jedynie ziarenkiem piasku w bezkresnej przestrzeni. Wierzmy, że jeśli to życie jest jedynym życiem jakiego doświadczymy, będziemy nieśmiertelni dzięki tym, którzy o nas pamiętają...

Cóż nam jednak z tej pamięci, skoro nic nie ma po drugiej stronie. Skoro to wszystko jest tylko na chwilę. Dłużą lub krótszą, ale wciąż chwilę, po której przyjdzie nieuchronny kres. Musi więc istnieć budowniczy wszechświata, który otrze z naszych oczu każdą łzę, wynagrodzi każde cierpienie i naprawi każdą niesprawiedliwość.” Pomyślał spoglądając na rozgwieżdżony nieboskłon, czując zapach jesieni i przyjemny chłód październikowego wieczoru. Zamknął oczy, zaczerpnął powietrza. Wdech, wydech... Cieszył się, że żyje, pomimo braku odpowiedzi na nurtujące go pytania.

Wieczory takie jak ten, dawały poczucie pewnego przełomu. Za każdym razem, czuł jakby już odnalazł odpowiedź na eschatologiczną zagadkę. Jakby trzymał w dłoniach zaginiony wolumin, zawierający całą

prawdę, o tym jaki jest ostateczny cel tej pięknej, acz niekiedy męczącej wędrówki. Jednak za każdym razem, gdy miał już go rozwinąć, by osiąść tę tajemną wiedzę, zwój obracał się w pył, a on zostawał z dwoma drewnianymi wałkami. Mimo głuchoj ciszy wieczoru, nie ustawał w swoich poszukiwaniach. Wiedział, że odpowiedź gdzieś tam czeka. Wystarczy wyruszyć na jej spotkanie i pewnej pięknej nocy, wpadnie się w objęcia wyzwalającej prawdy...

Z radości podniósł ją z krzesła i przytulił. Julia wtuliła się w niego, czuła bicie jego serca. Cieszyła się z każdej chwili z nim spędzonej. Ścisnęła go tak mocno, jakby chciała zatrzymać ich w tym uścisku na wieczność. Jakby próbowała zatrzymać czas, by czuć się tak kochaną, jak czuła się w tej chwili... Choć czas nie zważał na jej pragnienia, Julia zdołała zatrzymać ten moment, w swojej pamięci... Spędzili wspólnie cały dzień, a późnym popołudniem w niedzielę odwiózł ją do jej mieszkania.

Zamyślił się patrząc w jej smutne oczy.

- Tylko my lubimy się oszukiwać. Wierzyć, że zmienimy się dla kogoś, albo ktoś zmieni się dla nas. Trwamy w bezsensownych relacjach, albo wyplakujemy po nocach wannę łez. Po kimś, kto obiektywnie nie był wart uronienia z jego powodu, choćby jednej łzy – jej głos się załamał. – Pustki, zionącej w każdym z nas, nie sposób wypełnić. Zupełnie jakby została stworzona po to, byśmy rozmyślali nad tym, co nadaje naszemu życiu sens. Żaden człowiek nie jest w stanie jej wypełnić, nawet ten idealnie do nas dopasowany. Zawsze będziemy w jakiś sposób niepełni, wiem o tym doskonale. Tylko dlaczego tak kurewsko boli utrata kogoś, kto do nas nie pasował? – cierpienie w jej głosie zdawało się materializować, zupełnie jakby przenikało całe pomieszczenie.
- Bo przez chwilę nie czuliśmy tej pustki – odpowiedział tak czule, jak gdyby chciał przytulić ją wypowiedzianymi słowami.

Czuła się bezpiecznie w jego objęciach. Łagodny głos Alexandra stanowił zasłonę dla lęku, przed którym nie potrafiła się skryć. Pocałowała go, zamknęła oczy i zapomniała o wszystkim, co ją trapiło. Zaryzykowała, skoczyła w nieznane, a on ją złapał i ani myślał puszczać. Połączeni więzami bliskości, odzierali się nieśpiesznie z wszelkich barier. Ich ciała zespoliły się w wyczekiwanym uścisku. Każdy jego dotyk i ruch podsycił gorejący w niej płomień. Chciała, by rozniecony ogień strawił jej lęk przed odrzuceniem. Jego niestrudzona obecność wybuchła w niej pożogą. Był jej paliwem, a gdy się wyczerpał, przygasła wraz z nim. Leżeli tak na pogorzeliisku namiętności, w nadziei, że pożar pochłonął cały ich mrok, pozostawiając jedynie wypróbowane uczucie.